PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 30. Kraków, dnia 28 lipca 1918. Rok XIX.

Do walki o sejm i gminę.

Na kilka miesięcy przed wybuchem wielkiej wojny światowej uchwalił stary sejm szlachecki pod naporem szerokich mas ludności reformę sejmowej ordynacyi wyborczej. Wedle tej

nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu

wejść mają po raz pierwszy robotnicy, a dla chłopów rozszerzono też znacznie prawo głosowania, choć go od razu mocno zapaskudzono pluralnością. W stosunku do starej ustawy sejmowej jest to wielki krok naprzód, albowiem przemocy szlacheckiej w Galicyi choć częściowo kres wreszcie położono.

Po uchwaleniu tego niezupełnie dobrowolnego testamentu Sejm rozwiązano, a wybory nowego Sejmu miały się odbyć w sierpniu 1914 r. Wybuch wojny uniemożliwił przeprowadzenie wyborów, a wobec rozwiązania starego Sejmu został kraj bez autonomicznej reprezentacyi krajowej.

Istnieje tam gdzieś wprawdzie jakiś **Wydział krajowy**, stanowiący organ wykonawczy Sejmu, mamy nawet jakiegoś **marszałka krajowego**, którego nikt zpełnie nie zna, a który się czasami pokazuje tylko na pogrzebach arystokratycznych. Oba te „autonomiczne" czynniki wcale nie są jednak widoczne we wszystkich walkach i cierpieniach szerokich mas ludności i nikt się też z nimi nie liczy jako z przedstawicielami tak srodze wojną dotkniętego kraju.

Gdzież był marszałek i Wydział krajowy,

gdy dziesiątki tysięcy ludności pędzono na tułaczkę drogę ewakuacyi? Gdzież oni byli, gdy polska ludność kraju tworzyła Legiony? Co zdziałał dla odbudowy kraju, dla powrotu uchodźców, dla rozwoju szkolnictwa i odbudowy szkół, dla wyposażenia i uratowania od śmierci głodowej nauczycieli ludowych, co zdziałał dla ratowania i odbudowy rolnictwa, dla rozwiązania spraw aprowizacyjnych, dla ochrony kraju przed rekwizycyami i wywozem żywności, co zdziałał na polu zwalczania chorób epidemicznych, które dziesiątkowały ludność kraju, co uczynił dla walki z gruźlicą i syfilisem? Jak czuwa Wydział krajowy nad naszym samorządem gminnym? Co czyni, aby w kraju przywrócono w pełni autonomię, aby prawo wyborcze stało się udziałem szerokich mas, które najwięcej ofiar poniosły, najwięcej poświęcenia dla sprawy narodowej okazały? Czy istnieje naprawdę, czy żyje, czy chce

**„z żywymi naprzód iść
„po życie sięgać nowe"...?**

Nie mieliśmy Sejmu w czasie, gdy pracowano nad konstytucyą dla wyodrębnić się mającej Galicyi, nie mamy Sejmu, gdy odbudować się ma kraj, gdy grożą nam nieustannie podziałem Galicyi, gdy całe polskie społeczeństwo uwagę swą skupia na pytaniu, jak rozwiązać kwestyę polską.

W czasie, gdy parlament miesiącami trzymą się na przymusowym urlopie, gdy podatki w państwie bierze się bez uchwały parlamentu, gdy sprawy narodowościowe w państwie nie znajdują zrozumienia u rządu i Niemców austryackich, w takim czasie nie obradują w Austryi krajowe Sejmy, nie istnieje Sejm galicyjski!

Cztery lata śpi samorząd krajowy,

a kraj zniszczony wypadkami wojennymi i doprowadzony do bankructwa finansowego, a każdy nowy rok przynosi większe szkody, trudniejsze warunki życiowe.

W gminach miejskich i wiejskich rozsiadły się kliki rządzące bez nadzoru

i kontroli, rady miejskie i gminne niekompletne, nieodnawiane wyborami od lat czterech i więcej; rekursy przeciw wyborom dokonanym przed wojną leżą od lat niezałatwione, szereg rad gminnych, których mandaty wygasły przed wojną, rządzi do dziś dnia, w innych rządzą komisarze lub nominowani wójtowie.

Cały samorząd pogrążony w letargu,

ludność pozbawiona wszelkiego wpływu na gospodarkę w kraju i gminie!

Do walki więc o Sejm i gminę!

Zbudzić się należy z uśpienia! Po całym kraju iść winno hasło domagające się:

wyborów do Sejmu krajowego.

A pierwszem zadaniem nowego Sejmu musi być

reforma sejmowej ordynacyi wyborczej,

Kompromisowy produkt przedwojenny nie może dziś nikogo zadowolnić, gdy w Radzie Stanu „niepodległego" Królestwa polskiego przedłożono projekt ordynacyi wyborczej, opartej na **powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem i proporcyonalnem prawie wyborczem.**

Równolegle musi iść dążność do **odnowienia Zarządów gmin miejskich i wiejskich** i żądanie

reformy ordynacyi wyborczej gminnej.

Ludność zdobyła w r. 1907 powszechne i równe prawo wyborcze do **parlamentu**, w r. 1914 powszechne, choć nierówne prawo wyborcze do **Sejmu, a w gminie zawsze jeszcze szerokie masy są praw pozbawione.** Dotąd rządzi tam zgnilizna i samowola nielicznej garstki gminnych pasożytów.

Dość mamy rządów biurokratycznych, żądamy praw dla mas ludowych, żądamy przywrócenia samorządu krajów i gmin.

Robotnicy w tej walce najwięcej mają do zdobycia, muszą więc stanąć w pierwszym szeregu!

Sprawa polska w świetle obcych pism.

Sprawa polska nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi zarówno w gazetach Austro-Niemiec, jak i państw koalicyi, t. j. Francyi, Anglii i Ameryki. Sposób jej rozwiązania jest niezmiernie trudny i stanowi dziś niezwykłej doniosłości punkt polityki świata całego. Od sposobu bowiem, w jaki sprawa niepodległości Polski będzie rozwiązana zależeć będzie na długie lata spokój Europy. Toteż nic dziwnego, że sprawa polska stawszy się sprawą światową wywołuje tyle tak sprzecznych dyskusyi, tyle starć namiętnych i tyle budzi fałszywych apetytów, nadziei. Niestety wszechwładna cenzura nie pozwala dziś nam przytaczać głosów gazet obcych. Dziś chcemy przeto podać tylko, co o tej rzeczy pisze socyalistyczna wiedeńska „Arbeiter Ztg." (Gazeta Robotnicza).

Wywody jej są niezmiernie ciekawe i rzucają duży snop światła na te stronnictwa niemieckie, które rozumieją doniosłość pomyślnego dla świata, a więc przedewszystkiem dla Narodu Polskiego rozwiązania sprawy niepodległości Polski.

We wzmiankowanym artykule wstępnym czytamy:

„W pokoju brzeskim zgodziła się Rosya na wydzielenie Polski z państwa rosyjskiego. Mimo to **jednak państwo polskie dotąd nie istnieje.**

Ogłoszono wprawdzie niezawisłość Polski, nikt jednak nie wie, jakie są granice tego państwa na północy i na wschodzie.

Ustanowiono wprawdzie władzę suwerenną w postaci **Rady Regencyjnej**, która ma nawet prawo mianowania kilku ministrów i prezydenta ministrów — **Rada ta jednak w rzeczywistości nie ma żadnych praw, ministrowie zaś mają tylko tytuły, ale władzy wykonawczej nie mają żadnej. Zarząd kraju spoczywa dalej w rękach austro-węgierskich i niemieckich władz okupacyjnych.**

Sejmu polskiego dotąd nie zwołano. Naród polski jest rozczarowany, a przytem żyje ciągle w obawie aneksyi.

W tych stosunkach traktują Austro-Węgry i Niemcy o sprawie polskiej. Rokowania te będą jednak trudne, tembardziej, że hr. Burian popiera plan austro-polski, niemieckie sfery miarodajne planowi temu jednak nie sprzyjają. Trudne przedewszystkiem dlatego, **że mówiąc o przyszłym losie Polski, nie wspomina się wcale o narodzie polskim. Wszak to, co się z Polską stanie, obchodzi nietylko Austro-Węgry i Niemcy, lecz przedewszystkiem naród polski...**

Pierwszym warunkiem pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej jest zasięgnięcie opinii narodu polskiego. Należy zgodzić się na to, by naród polski wybrał Sejm na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego. Tylko takie rozwiązanie sprawy polskiej, w którem zabierze głos naród polski, zapewnić może rychły i trwały spokój w Europie.

W sprawie reklamacyi.

Galicya jest krajem najbardziej pokrzywdzonym co do uwzględnienia reklamacyi z wojska zarówno rolników jak i robotników.

Aby reklamowanego zwolnić z wojska — przebyć trzeba drogę długą i uciążliwą. Podanie n. p. rolnika o zwolnienie od służby wojskowej przedkładają starostwa na podstawie podań, potwierdzonych przez zwierzchność gminną i żandarmeryę **ministerstwu rolnictwa.** Ministerstwo rolnictwa przesyła ze swej strony wnioski **ministerstwu obrony krajowej,** które ostatecznie załatwia sprawę i zawiadamia o załatwieniu bezpośrednio właściwe starostwo.

Ponieważ posłowie otrzymują mnóstwo listów od żołnierzy lub ich rodzin w sprawie reklamacyj, zatem

dla wyszukania sprawy w ministerstwie rolnictwa koniecznem jest podanie liczby i dnia, którego reklamacya odeszła ze starostwa do ministerstwa rolnictwa.

Posłowie mogą na tej podstawie dowiedzieć się w ministerstwie rolnictwa, którego dnia odeszła reklamacya do ministerstwa obrony krajowej. Ale że

ostateczna decyzya zależy od ministerstwa obrony krajowej,

potrzebnem jest poinformowanie się o skutku reklamacyi także w tem ostatniem ministerstwie, zwłaszcza, że w roku bieżącym po odroczeniu parlamentu nie wszystkie wnioski ministerstwa rolnictwa były uwzględniane przez ministerstwo obrony krajowej.

Ażeby posłowie mogli poprzeć reklamacye także w ministerstwie obrony krajowej, powinni interesowani nadesłać im następujące daty, dotyczące reklamowanego żołnierza: 1. imię i nazwisko żołnierza, 2. rok urodzenia, 3. miejsce przynależności (gmina i powiat), 4. szarżę wojskową oraz nr. poczty polowej, 5. przy jakim oddziale żołnierz teraz służy, 6. cel uwolnienia (prowadzenie gospodarstwa rolnego i ilość morgów), 7. czy żołnierz jest obecnie uwolniony od służby wojskowej i do jakiego dnia reskryptem c. k. ministerstwa obrony krajowej E. G... Nr. z r. 191..

Kto przy wnoszeniu reklamacyi na ręce **posła tow. Klemensiewicza** danych tych odrazu nie podał, względnie ich nie opisano odrazu w „Prawie Ludu", niechże to odwrotnie uczyni, aby uniknąć zwłoki w załatwieniu reklamacyi. Listy także adresować wprost do posła Klemensiewicza, Kraków, Dunajewskiego 5.

Bezimienne odezwy.

W chwili, gdy braki aprowizacyjne dochodzą do ostatecznych granic, gdy robotnik otrzymuje na dzień kromeczkę chleba, gdy aprowizacyjna gospodarka rządu zupełnie zbankrutowała i otworzyła na oścież podwoje wolnemu handlowi łańcuchowo-lichwiarskiemu, w chwili takiej usiłują jakieś czynniki rządowe uspokoić robotnika... dobrem słowem.

Na **żółtym** papierze **czarnemi** czcionkami drukowana leży przed nami **niepodpisana** odezwa: „Robotnicy i robotnice!... Każdy stan ma swoje troski, a także robotnicy powinni czuwać nad swojemi sprawami, a **słuszne żądania odpowiedniej zapłaty będą z pewnością uwzględnione"**. Po tym obiecującym wstępie dowiadujemy się z odezwy, że wśród robotników jest „kilku, którzy wszelkimi środkami starają się was podburzyć", a sami „ wrazie niebezpieczeństwa wymknąć się potrafią", że masy są „w głębi duszy przeciwnemi wypełnianiu obowiązków", że w Rosyi „cały dobrobyt kraju zniszczony. handel upadł, fabryki ustały, uczciwy robotnik, którego żona i dzieci z głodu umierają, cały lud narażony jest na bandyckie napady licznych szajek". — Dowiadujemy się dalej, że strejk byłby dla nas „hańbą i nieszczęściem", a radość sprawiłby... koalicyi!

„Robotnicy i robotnice! Czy chcecie być rzeczywiście na usługach koalicyi? Czy wam uczciwość nie przemawia, że tego czynić nie można?"...

Odezwa kończy się apelem: „Wypełniajmy chętnie nasze obowiązki!"...

Takiemi kłamstwami i frazesami usiłuje uspokoić głodnych robotników wstydzący się podpisać organ rządowy!

Robotnicy nie potrzebują takich „moralnych" nauk, ani też politycznych wskazań.

Niech czynniki rządowe dbają o aprowizacyę, o dostarczenie robotnikom odzieży, obuwia i bielizny, a dadzą spokój „uświadamianiu", gdyż tego rodzaju odezwy tylko wręcz przeciwny skutek odnieść mogą.

Przy nadsyłaniu prenumeraty należy podawać dokładnie i wyraźnie napisane: imię, nazwisko, miejscowość i poczta!

Obrady parlamentu.

Dr Seidler a parlament. — Nikt go nie chce! — Pierwsze posiedzenie. — 36 wniosków nagłych. Tylko Niemcy podporą Seidlera. — Nieudałe zaloty. — Mowa posła Daszyńskiego. — Głosy wrogiej prasy. — „Tylko Słowianie mogliby ocalić Austryę przed przemocą Niemców!" — „W Austryi ściga się całe narody!" — Dr Seidler — małe dziecko! — Bankructwo rządu. — Obrady Izby panów. — Występ hr. Czernina. — Wyłączyć Galicyę! — „Polacy nigdy nie otrzymają granic, o których marzą! — Sprawa chełmska. — Stan oskarżenia dra Seidlera. — Rozprawy wojskowe. — Wnioski i interpelacye socyalistyczne.

Po 4 miesiącach bezrobocia dzięki silnemu parciu radykalnych stronnictw Izby — zdecydował się wreszcie rząd dra Siedlera zwołać parlament na krótką sesyę letnią. Dlaczego parlament odroczono, dlaczego uniemożliwiono posłom pełnienie ich czynności, dlaczego pozbawiono państwo reprezentacyi — pozostanie tajemnicą rządów tego dziwnego człowieka, który dzięki przypadkowi dostał w swe ręce rządy Austryi w tak ciężkich dla całego państwa czasach. Seidler swoją polityką chwiejną, niezdecydowaną odstraszył od siebie wszystkie narodowości, z wyjątkiem oczywiście Niemców i oto teraz stanął przed parlamentem nie mając za sobą żadnej większości! Przez 4 miesiące szukał zwolenników dla siebie i dla swej polityki — po 4 miesiącach **stoi może dalej bez budżetu, bez poparcia większości parlamentu!** Opierając się tylko na Niemcach, którzy są w mniejszości i w parlamencie i w państwie!

A choć wszystkie stronnictwa gwałtownie domagają się, aby sobie poszedł precz, aby ustąpił wreszcie — Seidler, jak pijany płotu, trzyma się swego fotelu, **ciągnąc za sobą całe państwo w jeszcze większe zamieszki i bagno!**

W takiej sytuacyi zebrał się nareszcie parlament na

pierwsze posiedzenie, które odbyło się 16 lipca.

Na porządku dziennym postawiono prowizoryum budżetowe oraz **36 wniosków nagłych w najpilniejszych sprawach całe państwo dotyczących.**

Obrady nad budżetem otworzył prezydent ministrów Dr S e i d l e r, którego zjawienie się przyjęto groźnymi okrzykami, wygłaszając mowę, **która tylko jeszcze większą przepaść wykopała między nim i popierającemi go za każdą cenę stronnictwami niemieckiemi a resztą Izby!** Dr Seidler oparł się tylko na Niemcach, jakby umyślnie zapominając, że przecież większość narodów Austryę tworzących to Słowianie a nie Niemcy!

O robotnikach i ich potrzebach, ich losie i zamiarach rządu co do poprawy bytu robotników — nie wspomniał Dr Seidler ani słóweczka!

O położeniu Galicyi nie powiedział też nic stanowczego, a to co mówił, przytaczamy dosłownie, aby jego własnemi słowami wykazać nicość jego przemówienia:

O położeniu Galicyi

mówił tak dr Seidler:

„W szczególności co się tyczy stosunków w Galicyi pozwalam sobie zauważyć co następuje: Jeżeli twierdzi się, że rząd obecny nie odnosi się z zainteresowaniem do warunków żywotnych narodu polskiego, to twierdzeniu takiemu muszę się najstanowczej sprzeciwić. Również nieprawdziwem jest twierdzenie, że rząd nie spełnił większości obietnic uczynionych swego czasu Kołu polskiemu. Galicya najciężej z wszystkich krajów koronnych ucierpiała skutkiem wojny i właśnie z tego powodu rząd użył wszystkich sił, aby temu dotkliwie nawiedzonemu krajowi wedle możności dopomódz. Prawdą jest, że **do dzisiejszego dnia nie osiągnięto wszystkiego, co powinno było być osiągnięte.** Kto jednak zna tysiąckrotne komplikacye, jakie w tym względzie należy pokonać, ten musi przyznać, że ten rząd na punkcie stosunków galicyjskich nie okazał braku dobrej woli. **Najgorsze są nieznośne stosunki, które panowały pod względem wypłat, słusznie i według ustawy należących się świadczeń wojennych, które to stosunki po części jeszcze i dziś panują.** Używałem całej mojej powagi bezustannie, aby spowodować konieczną zmianę i zdaje się, że znalazłem drogę, prowadzącą do celu. Zresztą **rząd zawsze z całym naciskiem będzie dążyć, aby w Galicyi zadośćuczynić potrzebom narodowym ludności, mieszkającej w tym kraju."**

Mowa Seidlera nie zrobiła żadnego wrażenia, a wygłosił ją przy pustej Izbie, bowiem stronnictwa większości wyszły z sali!

W dyskusyi zabierał głos cały szereg mowców, przedstawicieli różnych stronnictw. Z Polaków przemawiali **tow. poseł Daszyński, dr Głąbiński**, oraz członkowie Koła dr Tertil, dr Gross i Jaworski.

Bezsprzecznie największe wrażenie wywołała **mowa tow. posła Daszyńskiego!** Niestety, dzięki stosunkom cenzuralnym nie jesteśmy w możności podać dziś w całości tego

wspaniałego oskarżenia przeciwko rządom dra Seidlera.

Podajemy tu zaledwie maleńkie wyjątki, pozostawione przez cenzurę, w których niestety trudno poznać siłę i potęgę przekonań i faktów, jakie w swem przeszło godzinnem przemówieniu rzucił w twarz poseł Daszyński rządowi dra Seidlera.

Wrogie ludowi pisma — co z uznaniem podnieść należy — nie zamilczały o nadzwyczajnem wrażeniu, jakie ta mowa w całej Izbie wywołała. Tak np. korespondent „Głosu Narodu" doniósł telefonicznie swemu pismu:

„Pos. Daszyński miał dzień szczęśliwy i wdzięcznych słuchaczów. Niestety z mowy jego nie wie-

A. KUPRIN.

Demir-Kaja.

(Z legend wschodnich).

Wiatr ustał. Jak się zdaje, wypadnie nocować na morzu. Do brzegu raptem trzydzieści kilometrów. Dwumasztowa łódź leniwie przechyla się z boku na bok. Mokre żagle zwinięto.

Biały tuman osłonił łódź. Nie widać ani gwiazd, ani morza, ani nocy. Nie rozpalamy ognia.

Seib-Abły, stary, brudny i bosy „kapitan" czółna, cichym, poważnym i pełnym głębi głosem opowiada mi starą historyę, w którą chcę wierzyć całą duszą. Chcę wierzyć, gdyż noc tak strasznie milcząca, gdyż nad nami spi morze niewidzialne a my, osłonięci mgłą, płyniemy powoli w jej białych, gęstych kłębach...

* *

„Nazywał się Demir-Kaja. Po waszemu to znaczy: Skała Żelazna. Nazywano go tak dlatego, że człowiek ten nie znał ani litości, ani wstydu, ani bojaźni.

Grasował ze swą bandą w okolicy Stambułu, i w błogosławionej Tessalii, i w górzystej Macedonii, i po niezmiernych, bezkresnych pastwiskach bułgarskich. Dziewięćdziesięciu ludzi padło od jego ręki, w liczbie tej byli starcy, kobiety i dzieci.

Aż razu pewnego otoczyło go w górach potężne wojsko Padyszacha — niech go Allah ma w swojej opiece! — Trzy dni odstrzeliwał się Demir-Kaja, odgryzał niby wilk przed chmarą psów. O świcie czwartego dnia przebił się przez wojska wraże, ale sam jeden. Część jego towarzyszy padła podczas zaciekłego pościgu, reszta poniosła śmierć na wielkim placu publicznym z rąk kata w Stambule.

Poraniony i krwią broczący leżał Demir-Kaja przy ognisku w niedostępnej pieczarze, gdzie ukryli się górskie pastuchy. I oto pośród nocy ukazał mu się anioł z gorejącym mieczem i poznał w nim Demir-Kaja zwiastuna śmierci — Azraila, wysłańca niebios i rzekł:

— Niech będzie wola twoja, Allahu! Jam gotów. Ale anioł odezwał się:

— Nie, Demir-Kajo! — twa godzina nie wybiła jeszcze. Słuchajże woli Allaha! A kiedy wstaniesz z łoża śmierci, pójdź, wykop z ziemi swe skarby i wymień je na złoto. A potem skieruj się wprost na wschód i idź do tej pory, dopóki nie ujrzysz skrzyżowania się siedmiu dróg; tam wybuduj dom z przewiewnymi pokojami, z czystą wodą w fontannach, z szerokiemi sofami, z jadłem i napojem dla wędrowców, z zapaszystą kawą, oraz przewonną nargilą dla zmęczonych. Zapraszaj wszystkich ku sobie, kto będzie szedł i jechał obok, i usługuj im, niby ostatni niewolnik. Niech dom twój — będzie ich domem, złoto twoje — ich złotem, krzątanie się twe — ich wytchnieniem. I oto wiedz, że nadejdzie czas, kiedy Allah zapomni o grzechach twoich i wybaczy ci krew swoich dzieci...

Wtedy Demir-Kaja zapytał:

— Jakiż znak da mi Allah, że mi grzechy wybacza?

A anioł rzekł:

— Z ogniska, co tli się tuż obok, weź ogorzałą głownię pokrytą popiołem i wetknij w ziemię. A kiedy martwe drzewo pokryje się korą, puści listki i zakwitnie — wiedz, że przyszedł czas twego wyzwolenia.

Od tej chwili minęło dwadzieścia lat. Na całą krainę Padyszaha — niech go Allah ma w swojej opiece! — sławną była kawiarnia przy skrzyżowaniu się siedmiu dróg między Geddzi a Smyrną. Żebrak wychodził z niej z rupiami w torbie podróżnej, głodny — nakarmionym do syta, zmęczony — orzeźwionym, ranny — wyleczonym...

Przez dwadzieścia lat, przez dwadzieścia lat długich, patrzył co dnia Demir-Kaja na cudowny kawał drzewa, wkopany na dziedzińcu, ale drzewo pozostało czarnem i martwem. Zgasły orle oczy u Demir-Kaji, zgarbiła się jego postać mocarna, a włosy na głowie zbielały, niby skrzydła anioła Azraila.

Aż oto razu pewnego o świcie usłyszał Demir-Kaja tętent koński, wybiegł na drogę i ujrzał jeźdźca, który pędził na koniu zdyszanym. Rzucił się ku niemu Demir-Kaja, porwał konia za uzdę i począł błagać jeźdźca:

— O, bracie mój! Wejdź w moje podwoje! Odśwież twarz swą zimną wodą z fontanny, pokrzep się jadłem i napojem, osłódź swe usta przesłodką wonią kałjanu!

Ale jeździec krzyknął ze złością:

— Puść mnie, starcze! Puść!

I splunął jeździec w twarz Demir-Kaja, i uderzył go rękojeścią bata po głowie i pomknął dalej.

le przedostanie się na łamy dzienników. Cenzura parlamentarna działać bowiem będzie przy mowie posła Daszyńskiego całą siłą pary“.

Podobnie pisze „Morgenztg.“ i „Nowy Dziennik“, które jednak dla czytelnika znajdują pewną pociechę. „Nowy Dziennik“ pisze:

„Swój punkt kulminacyjny debata osiągnęła popołudniu, kiedy zabrał głos poseł Daszyński, który poruszył przedewszystkiem te kwestye, jakich się ze względu na cenzurę zwykle publicznie nie omawia. Podniósł ciężkie oskarżenia przeciw biurokracyi wojskowej i cywilnej, na które właściwie rząd powinien był zaraz reagować. Cenzura parlamentarna oskarżenia te stłumi, lecz

pomimo to w tysiącach opowiadań i wersyi pójdą one w lud i znajdą drogę do neutralnej i nieprzyjacielskiej prasy.

Powinna się wreszcie skończyć ta wygoda na ławie rządowej, która zbiera wszystkie oskarżenia, grupuje je, a dopiero na końcu debaty na podstawie stenograficznego protokołu daje wyjaśnienia i odpowiedzi. Gdyby nie ta wygoda, nie musianoby ciągle uciekać się do tłumienia parlamentarnej wolności słowa.

Następnie przeszedł poseł Daszyński do omówienia stosunku Austryi do Niemiec, przyczem w drastyczny sposób dowodził, iż **wskutek nieudolności swego kierownictwa i swej administracyi popada Austrya w coraz większą zewnętrzną i wewnętrzną zależność od Niemiec.**

Wszystkie zarzuty mowcy przeciw Niemcom witali Słowianie burzliwym aplauzem, który się zmienił w owacyę, gdy Daszyński żądał natychmiastowego zawarcia pokoju“.

MOWA POSŁA DASZYNSKIEGO.

Pos. Daszyński oświadcza, że Austrya z powodu wadliwego przygotowania do wojny nie była należycie uzbrojona i dla tego dostała się w zależność od Niemiec, których armia była należycie przygotowana. **Ta niesamodzielność daje się odczuwać w naszej całej polityce, w całem życiu gospodarczem. Dwie trzecie państwa tworzą nie Niemcy, którzy muszą widzieć w zależności od państwa niemieckiego**

nieszczęście narodowe, polityczne i gospodarcze.

Nie można się więc dziwić, że w miarę zanikania samodzielności Austryi narody słowiańskie coraz większy okazywały niepokój, a z chwilą, kiedy Austrya zaciągła się w rydwan Niemiec, beznadziejność narodów słowiańskich wzmogła się i stworzyła istotę sytuacyi w parlamencie.

Istnieje w państwie naród, który zdradza odmienne interesy i uczucia. Są nim Niemcy — lecz **nie reprezentują oni żadnej austryacko-politycznej myśli — lecz tylko myśl narodowo niemiecką. Nie mogą oni tworzyć kitu, łączącego państwo** — jak to twierdził prezydent ministrów. Tak zwani nieprzyjaciele państwa austryackiego

Słowianie stanowią jedyną siłę, która może Austryę ocalić

przed wzrastającą przemocą Niemiec, podczas gdy do podpór tronu, do patryotów państwowych zaliczają się tylko Niemcy, patrzący na Berlin i niemiecką główną kwaterę. W Austryi pozostała tylko jeszcze austryacka dynastya i biurokracya.

Wtedy wybuchła w starym Demir-Kaji rozbójnicza krew dumna! Podniósł z ziemi ciężki głaz i cisnął go stronę jeźdźca. Zachwiał się jeździec na siodle, schwycił za głowę i padł na ziemię z druzgotaną czaszką.

Przerażony swym uczynkiem pobiegł ku niemu Demir-Kaja i załkał z bólem w sercu:

— O, bracie mój! Ja cię zabiłem!

Ale konający rzekł:

Nie tyś mnie zabił, ale ręka Allaha. Słuchajże! Paszą naszego wilajetu jest człek okrutny, chciwy i niesprawiedliwy. Druhowie moi uplanowali nań spisek. Ale ja dałem się znęcić sutą nagrodą. Zamierzyłem więc zdradzić ich. I oto, kiedym mknął na tym koniu z doniesieniem o spisku, zatrzymał mnie głaz w drodze twoją ręką rzucony. Tak, Allah. Niech będzie imię jego święte! Żegnaj.

Przejęty goryczą wrócił Demir-Kaja na swój dziedziniec. Z rozpaczą w oczach spojrzał w tę stronę, kędy codzień zatrzymywał się jego wzrok — na czarną, ogorzałą głownię. I nagle — o, cudzie! ujrzał, jak w jego oczach martwe drzewo poczyna puszczać pędy, pokrywać się pączkami, stroić się w zieleń i rozkwitać różowemi kwiatkami...

Wtedy padł na kolana Demir-Kaja i zapłakał z radości, albowiem z r o z u m i a ł, ż e w i e l k i i s p r a w i e d l i w y A l l a h w n i e z g ł ę b i o n e j m ą d r o ś c i s w o j e j d a r o w a ł m u d z i e w i ę ć d z i e s i ą t o f i a r n i e w i n n y c h — z a ś m i e r ć j e d n e g o z d r a j c y!

—o—

Rolą historyczną biurokracyi w Austryi jest, że ona całą swoją sztukę państwową w wojnie wyczerpuje w pełnej nienawiści do parlamentu. Biurokracya wszystko pokrywa, pokrywa także wszystko prezydent ministrów, nawet czego pokrywać nie powinien. — Nierozsądne praktyki cenzury, obłęd w wydawaniu zakazów tworzyły glebę, na której rodzą się bajki i pogłoski.

W Austryi ściga się całe narody,

występuje się przeciwko Słowianom, południowym Czechom, Polakom, ponieważ nie chcą być poddanymi Niemiec, a widzą bezsilność i brak godności rządu.

Jako przedmiot **prezydent ministrów jest tak małym, że właściwie raczej nad nim litować się należy, aniżeli na niego gniewać.** Mowca nie może się gniewać, chciałby tylko zawołać:

„Czyście Panowie widzieli już dziecko w tym wieku!?“

Następnie omawia sprawy **polityki zagranicznej. Traktaty brzesko-litewski i bukaresztański, ratyfikowane bez wiedzy i woli parlamentu, nie oznaczają końca wojny, lecz**

początek nowych niepokoi i zamieszek

na całym wschodzie Europy. Mowca oznacza **śmierć hr. Mirbacha jako pierwszą rakietę, ostrzegającą całą Europę przed tem, co przyjdzie ze wschodu.** Można szydzić z wojsk czesko-słowackich, można przeczyć, by groziło niebezpieczeństwo ze strony Japonii, lecz jest rzeczą pewną, **że na wschodzie Europy gromadzą się chmury i nie można bez obawy myśleć o tem, że może raz jeszcze wystawieni będziemy na inwazyę, w ciągu której może przyjść do**

walki wszystkich przeciw wszystkim.

Nie bez powodu unikano parlamentu austryackiego w chwili, kiedy traktat pokojowy nie był jeszcze ratyfikowany. Lecz nie da się powstrzymać biegu koła dziejów!

Przechodząc do **sprawy Polski,** przypomina mowca, że zrazu wśród ogólnego entuzyazmu ludności polskiej **proklamowano rozwiązanie austro-polskie, obiecujące koronacyę starego cesarza w Warszawie.** Rok potem było to zbyt wielkim

ciężarem dla słabych bark Austryi

i zbyt uciążliwem dla dyplomacyi, nie znającej świata, a stojącej pod dyktatem Berlina. Potem ogłoszono formułę: lepiej jeżeli Polacy pozostaną zewnątrz. W Austryi urządzimy sobie życie bez współudziału Polaków. Ale o tem się dziś już nie słyszy. **Nie mówi się o rozwiązaniu austro-polskiem.** Polacy nikomu się nie narzucali i

nie uronią łzy za zaprzepaszczeniem rozwiązania austro-polskiego.

Jaką formę otrzyma państwo polskie? O tem rozstrzygnie wola tego narodu i historya. Lecz Austrya, która jest za słaba, by dokonać rozwiązania sprawy, niech w przyszłości zaoszczędzi Polakom pustych obietenic, że **wyswobodzi Polaków, gdyż Austrya sama nie jest swobodną.**

Teraz powstała nowa moda, że zwie się Ukraińcami 30 milionów prawosławnych włościan. Tych jednak nie można uczynić podporą państwa katolickiego, a przecież trwa się przy tej myśli i

konspiruje się z Ukraińcami.

Ze Sewriuka i innych młodzieńców czyni się potentatów, aby mózg w zdziwiony świat wmówić, że trzeba podzielić Galicyę na rzecz Rady centralnej, z którą zawarto tajną umowę. Lecz naród ukraiński byłby szczęśliwy, gdyby pozbył się niemieckich żołnierzy, gdyby mu nie rabowano jego wieprzów i wołów.

Ukraińcy popełnili

ten sam błąd, jaki dziś popełniają jeszcze konserwatyści,

którzy sądzą, że mogą przy pomocy rządu austryackiego dokonać wielkiego historycznego dzieła. Będą oni tak samo wyśmiani i doznają zawodu, jak każdy naród, który pokłada swoje nadzieje w biurokracyi austryackiej.

Lepiejby było, gdyby Ukraińcy wspólnie z wszystkimi narodami nietylko Polakami — nie oglądając się na łaskę biurokracyi walczyli o swoje nieprzedawnione prawa. **Mowca i większa część narodu polskiego jest gotowa przyznać Ukraińcom ich prawa narodowe w pełnej mierze** (Śmiechy i sprzeciwy na ławach Ukraińców), **lecz nie popełnimy jeszcze raz błędu, by dać wiarę obietnicom rządu austryackiego. Bankrut nie może niczego obiecywać, a**

rząd ten jest bankrutem.

Jeżeli przyjdzie do zmiany stosunków w kierunku normalnego, legalnego rozwoju, to trzeba kres położyć wojnie i gospodarce wojennej rządu austryackiego i

zbrodniom popełnianym dzień w dzień wobec kraju.

Wiceprezydent Juckl na podstawie stenograficznego protokołu przywołuje **p. Daszyńskiego do porządku z powodu jego uwag niedopuszczalnych wobec członków domu cesarskiego.**

Mowa posła Daszyńskiego wywarła ogromne wrażenie w całej Izbie. Rząd siedział jak na ławie oskarżonych!

Wszyscy mowcy stronnictw większości Izby wystąpili z bardzo ostrą krytyką rządów dra Seidlera.

Równocześnie z Izbą posłów

obradowała Izba panów,

w której Rząd ze strony polskich członków Izby panów, a mianowicie: **hr. Pinińskiego i dra Starzyńskiego spotkał się z bardzo ostrą krytyką swej działalności.**

Niespodzianką było wystąpienie napędzonego ministra spraw zagranicznych hr. C z e r n i n a, który został członkiem Izby panów. **Przemówienie jego zupełnie jasno przedstawiło zamiary rządu wobec Polski i wykazało, w jak wielkiej zależności znajduje się Austrya od Niemiec.**

MOWA HR. CZERNINA.

Mowca ma wrażenie, że system polityki austryackiej niedomaga. **Inny kurs panuje w polityce zagranicznej, a inny w polityce wewnętrznej.** Z pewnością premier znajduje trudne stosunki, lecz czas najwyższy wyklarować kurs. Wewnętrzna polityka zgodna z zewnętrzną **może opierać się tylko na większości, która w istocie musi być niemiecka.** Tylko

wyłączenie Galicyi z kompleksu krajów austryackich ,

może poprowadzić nas naprzód o krok decydujący.

Austro-polskie rozwiązanie mogłoby przyjść do skutku tylko w razie ugody z Berlinem.

Nigdy jednak Niemcy nie zgodzą się na ten przyrost sił monarchii i, jeżeli nie mają głębokiego przekonania, że monarchia pozostanie stale wiernym sprzymierzeńcem Niemiec.

Ustalenie stosunków w parlamencie można osiągnąć tylko, jeżeli Polacy i Rusini zostaną zeń usunięci.

Wtenczas można będzie sobie pomyśleć naturalną większość.

W ostatnim czasie stałem się bardzo **sceptycznym do rozwiązania austro-polskiego.** Nie wierzę już w nie, gdyż ostatecznie nie decydują o tem ani Polacy ani Ukraińcy, **rozstrzygnie o tem tylko fakt, czy między Wiedniem a Berlinem wytworzą się zasadnicze przesłanki, które właśnie stworzą podstawę tej całej idei.** Ale nawet i gdyby ten wypadek nastał, to

nasi Polacy musieliby jeszcze wiele wody dolać do swego wina, granic o których marzą, nigdy nie otrzymają. Udowodni to przyszłość. Przyjdzie dzień, kiedy panowie ci staną się skromniejszymi i bardzo będą się cieszyli, jeżeli wogóle przyjdzie do skutku przynajmniej jednolite królestwo polskie.

W związku ze sprawą polską muszę zareagować na zarzuty mowcy Koła polskiego, który użalał się na to, że **rząd polski nie został zaproszony do Brześcia Litewskiego.** W istocie zarówno koledzy niemieccy, jak także i ja

podjęliśmy próbę dopuszczenia i rządu polskiego do rokowań, lecz rząd rosyjski stanowczo się temu sprzeciwił.

Nie zawsze stałem na stanowisku i dziś na niem nie stoję, że austro-polskie rozwiązanie jest najlepszem dla nas, a zawsze **stałem na stanowisku pragnienia, by**

stworzyć Polskę zdolną do życia.

Interpretacya jednakże taka, że Polska, która nie posiada całego okręgu chełmskiego, tylko jego część nie może być zdolna do życia, jest twierdzeniem czysto samowolnem, niczem nie udowodnionem.

Jak najbardziej stanowczo zastrzegam się przeciw zarzutowi, jakobym dał przyrzeczenia, których nie dotrzymałem. A jeżeli w końcu mowca Koła polskiego mówi o tajnym układzie, to muszę mu odpowiedzieć, **że o tajnych rzeczach nie mogę mówić.**

Słowa te należy sobie dobrze zapamiętać, bowiem one wyjaśniają wiele, bardzo wiele faktów z polityki rządu austryackiego wobec Polski!

Plan dalszych obrad Izby.

W sobotę posiedzenia Izby nie było. W poniedziałek i wtorek toczyły się obrady nad nagłym wnioskiem Czechów

o postawienie w stan oskarżenia ministrów: dra Seidlera i hr. Toggenburga, za wprowadzenie podziału na okręgi narodowościowe w Czechach.

Z mowców polskiego klubu socyalistycznego przemawiał poseł tow. Moraczewski, którego mowę podamy w następnym numerze.

Po odesłaniu tego wniosku do komisyi przystąpiła Izba do obrad nad sprawami

dotyczącemi położenia wojskowego Austryi, krytycznego omówienia ostatnich wypadków nad Piawą.

Obrady te uznano za tajne, trwać one będą do czwartku (mówcą socyalistycznym **będzie poseł dr Lieberman**), poczem przyjdzie pod obrady drugie czytanie budżetu — a tem samem **przypieczętowanie losu hr. Seidlera!**

Przebieg dyskusyi podamy w następnym numerze.

* * *

Wnioski i interpelacye polskiego klubu socyalistycznego.

Na pierwszem posiedzeniu parlamentu postawili posłowie socyalistyczni następujące wnioski:

Daszyński w sprawie zatwierdzenia brzeskiego traktatu pokojowego z Rosyą,

Daszyński w sprawie niesłychanych praktyk cenzury wobec pism socyalistycznych w Galicyi.

Dr Diamand w sprawie wyżywienia ludności w roku gospodarczym 1918—19.

Dr Bobrowski w sprawie zatrzymywania w armii osób reklamowanych, uwolnionych przez min. obr. krajowej.

Dr Bobrowski w sprawie opróżnienia przez władze wojskowe domu akademickiego w Krakowie.

Moraczewski i Klemensiewicz w sprawie rabunkowej gospodarki w lasach państwowych w Galicyi. (Wskutek wniesionej tej interpelacyi Komisya dla gospodarki wojennej wybrała specyalny subkomitet, który ma zająć się zbadaniem poczynionych rządowi zarzutów, przeglądnąć kontrakta zawarte między rządem a spekulantami lasowymi, wprowadzić porządek w tę mistyczną gospodarkę dobrem publicznem, dobrem kraju całego, którego własnością są lasy!)

Klemensiewicz w sprawie zachowania się batalionów szturmowych w Galicyi, ...

. . . .

Minister obrony krajowej **Czapp** na naglące zapytanie co do

zachowania się batalionów szturmowych w Galicyi

odpowiada, że o zajściach tych, które odbyły się przed kilku dniami, dowiedział się dopiero od posłów i natychmiast zarządził telegraficznie śledztwo, nie może więc jeszcze dziś przedstawić żadnego materyału. Pragnie jednak zapewnić Izbę, że śledztwo będzie ściśle przeprowadzone, a w celu uniknięcia nieporozumień zaznacza, że dyslokacya batalionów szturmowych nie jest połączona z żadnym specyalnym zamiarem, lecz według organizacyi bataliony szturmowe stanowią część wyższych związków wojskowych i wraz z nimi są dyslokowane i używane podobnie jak wszelkie inne wojska tego związku wojskowego.

Klemensiewicz w sprawie nieudzielania zwolnień i urlopów rolnikom, oraz robotnikom polskim z Galicyi, która w porównaniu z innymi krajami jest bardzo źle traktowaną.

Klemensiewicz w sprawie strejku funkcyonaryuszy komisyi zasiłkowych w Galicyi i stosunków w tych komisyach panujących.

Dr Marek w sprawie zaopatrzenia ludności w odzież i obuwie. Wniosek ten podajemy w całości.

WOJNA.

FRONT WŁOSKI.

Po ostatnich szturmach włoskich, które wojska austryackie wypchnęły na prawy brzeg Piawy i w dolnym jej biegu, u ujścia do morza zapanował względny spokój. Toczy się przeważnie walki artyleryjskie i wywiady lotnicze. Wedle głosów dzienników teraz Włosi przygotowują się do wielkiej ofenzywy na całym froncie.

Komenderujący nad Piawą austryacki generał hr. Conrad Hoetzendorf, były szef sztabu w Naczelnej Komendzie Armii, został zwolniony ze swego stanowiska. Odwołanie to jest w związku z ostatnią nieudałą ofenzywą austryacką, gdzie Włosi przerzucili z powrotem na prawy brzeg Piawy wojska austryackie, które w krwawym boju przeszły przez rzekę. — Jak w sejmie węgierskim oświadczył prezydent ministrów dr Wekerle, straty austryackie doszły w tej ofenzywie do 100 tysięcy ludzi w zabitych i rannych. Niepowodzenie tej ofenzywy było przyczyną dymisyi tego ongiś tak popularnego generała.

FRONT ALBAŃSKI.

Walki, jakie się na froncie albańskim od kilku tygodni toczą z wielką zaciętością, dały Francuzom i Włochom duże zdobycze. Wyrzucono wojska austryackie i bułgarskie z ich dawnych stanowisk, przyczem zdobyto dużo materyału wojennego. Walki na tym froncie nie ustają i zdaje się, że są zakrojone na szeroką skalę.

FRONT ZACHODNI.

Wielka, czwarta ofenzywa, przedsięwzięta przez Niemców, a mająca na celu przejście rzeki Marny, a więc w następstwie zajęcie **Paryża**, nie powiodła się Niemcom zupełnie. Wprawdzie zdołali w kilku punktach przejść przez rzekę, lecz potężne kontrataki Francuzów i Amerykanów wyrzuciły wnet Niemców na drugi brzeg rzeki. Francuzi w tych atakach posługiwali się ogromną ilością nowej konstrukcyi szybkich automobili pancernych, które Niemcom zadały wielkie straty. Obecnie wre tam wszędzie zacięty bój i walki wcale nie są zakończone. Zapewne Niemcy, aby powetować niepowodzenie, w niedługim czasie ponowią ofenzywę. Wynik jej może mieć stanowczy wpływ na zakończenie wojny.

FRONT ROSYJSKI.

Niesłychany chaos i zamieszanie nie pozwalają na wyrobienie sobie jasnego poglądu na stan spraw wojennych w Rosyi. Z różnych telegramów wynika jednak, iż kształtuje się tam nowy front przeciw Niemcom od morza Białego po Kaukaz. Anglicy lądują na najdalszej północy nowe ogromne wojsko, Japonia podobno już przyrzekła swą pomoc koalicyi, w samej Rosyi istnieje ogromnie silny prąd przeciw rządom bolszewickim i żywioły antyrewolucyjne rozporządzają już wielkimi siłami. — Zachodzi więc możliwość, że się i tam ustali ponownie wielki i silny front przeciwniemiecki i że może nowa wojna rozgorzeje na dalekim wschodzie.

SALINARZ.

AKCYA ROBOTNIKÓW SALINARNYCH.

Do najgorzej płatnych robotników państwowych należą salinarze. Zasadnicza płaca szychtowa wynosiła w I. szemacie płac od 2 K 60 h do 3 K 60 h; w II. szemacie od 2 K 90 h do 4 K 70 h. Po długoletnich staraniach socyalistycznej organizacyi uzyskano wreszcie w kwietniu 1918 **zniesienie I. szematu**, wskutek czego przeniesiono robotników do szematu drugiego, jednak nie do tego stopnia, któryby się należał wedle lat służby, lecz do stopnia mającego płacę dzienną wyższą od dotychczasowej. Przez takie zarządzenie Ministerstwa skarbu uzyskali robotnicy od 10 do 30 **halerzy dziennej poprawy**, co musiało wywołać olbrzymie niezadowolenie i **rozgoryczenie robotników!** Są to przecież kpiny z ludzkiej nędzy, a nie poprawa bytu! Po kilkunastu latach stałej ciężkiej pracy uzyskuje zwykle liczną rodziną obarczony robotnik aż **3 K 10 h do 3 K 60 h dziennego zarobku!** Jeżeli doliczymy dodatek drożyźniany, wynoszący od 56 K do 141 K miesięcznie, to otrzymamy dla robotnika płacę od **5 K do 7 K 60 h dziennie!** I za to ma robotnik wyżywić żonę i kilkoro dzieci! I wobec takich płac mają robotnicy „państwowi" zachować spokój, zwłaszcza gdy widzą ,że robotnicy węglowi, naftowi i fabryczni uzyskują znaczne podwyżki płac, a nawet 15-letni robotnicy dzienni zarabiają dziś u prywatnych przedsiębiorców znacznie więcej, nż „stały" robotnik państwowy! Mimo to chcą robotnicy salinarni wyczerpać wszystkie środki legalne, zanim wyczerpie się ich cierpliwość.

W lipcu b. r. wnieśli wszyscy salinarze galicyjscy do swych zarządów **jednobrzmiącą petycyę**, zawierającą szereg żądań, dotyczących zarówno płac jak i aprowizacyi. Dla poparcia swych żądań wysłali **deputacyę do Wiednia**, którą prowadzili w dniach 17 i 18 lipca do ministerstwa posłowie tow. **J. Moraczewski i dr Bobrowski**, a do ministra skarbu posłowie tow. **Diamand, Moraczewski, Klemensiewicz i dr Bobrowski**. W skład deputacyi wchodzili górnicy, maszyniści i prowizyoniści, oraz sztygarzy. W ministerstwie zastępca p. Hunki przyjął deputacyę i oświadczył, że żądania **życzliwie (!) zbada (!!)**. Ileż to razy słyszeliśmy już o tej „życzliwości"! Jeżeli więc rząd myśli, że tym razem górnicy zadowolnią się tą „życzliwością"(?) — to jest w grubym błędzie! Tą rządową „życzliwością" ani obiadu nie ugotujemy, ani w piecu nie napalimy, ani gołych dzieci nie odziejemy! Kpić ze siebie dłużej nie damy! Minister skarbu zwrócił uwagę na to, że wszelkie poprawy płac muszą być zrobione dla całego personalu państwowego, co wymaga ogromnych sum. Tow. dr **Diamand** podniósł, że robotnicy państwowego przedsiębiorstwa przemysłowego, które przynosi dochody, **muszą być odpowiednio wynagradzani** i poprawy tej nie można wiązać z poprawą bytu innych funkcyonaryuszy państwowych.

Deputacya spełniła swoje zadanie w zupełności, przedstawiła potrzeby i żądania spokojnie i lojalnie, reszta należy do rządu! Posłowie, a zwłaszcza tow. poseł Moraczewski w komisyi dla spraw państwowych funkcyonaryuszy będą czynili wszelkie wysiłki, a rezultat będzie znanym zapewne z końcem lipca.

CUDOTWÓRCA W CZASIE WOJNY. Wszyscy górnicy Tow. „Kalli" w Kałuszu, upraszają o napiętnowanie postępowania dyrektora **Turkiewicza**. Nadużywa on swej władzy jako dyrektor w ten sposób, że tych górników, którzy pracowali przy tem Towarzystwie przed wojną, do dziś żadnego nie wyreklamował, a stał się „cudotwórcą" w ten sposób, że przetwarza w przeciągu kilku godzin gospodarza, mającego 15—25 morgów gruntu i 2—3 sług, na górnika, który jedynie tylko po to stał się górnikiem, aby się zwolnić od wojska. Naturalnie dyrektor Towarzystwa „Kalli" nie robi tego tylko z miłosierdzia dla tego gospodarza, o tem mogliby powiedzieć tylko ci, którzy mieli to szczęście wyrwać się z okopów, o ile ich kieszeń stała się lżejszą, lub o ile cetnarów metrycznych zostało mniej w ich spichlerzach! Na tem cierpią zawodowi górnicy, których ten pan traktuje zawsze z góry, a należących do Organizacyi nazywa przy każdej sposobności **banda**. Lecz panie dyrektorze: jeśli ta **„banda" zacznie grać, to sprawa nie będzie dobrze stać!** Może jeszcze o tem pomówimy. Niewyreklamowany.

Powiat Wieliczka.

ZAPOMNIAŁ WÓL!... Ogrodnik miejski **Kwerko**, krzywdzi pracujących u niego młodych robotników i robotnice w niemożliwy sposób. Płaci za dzień ciężkiej pracy po 1.50 K do 2.20 K, a gdy rodziny upominają się o to przezywa je ostatniemi słowy. Może p. burmistrz zeche tę swoją Kwerkę doprowadzić do porządku.

Miasto Bochnia.

POD PRĘGIERZ OPINII PUBLICZNEJ! Sprostowanie nadsyła nam p. Tylkowa: „Nigdy dla siebie żadnej części ubrania ani nie żądałam, ani nie brałam. Otrzymałom dla „Oddziału kobiet kółka rolniczego", którego jestem przewodniczącą **241 sztuk ubrań dla 150 jego członków i ich rodzin**. Nie czekając nawet wezwania „Naprzodu" ubrania owe w porozumieniu z wydziałem wymienionego oddziału oddałam, na co posiadam poświadczenie ówczesnego kierownika c. k. starostwa p. hr. Russockiego".

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

ZWYCIĘSTWO ORGANIZACYI GÓRNICZEJ W KRAKOWSKIEJ KOMISYI ZAŻALEŃ!

Dnia 13 lipca odbyła się rozprawa przed Komisyą zażaleń w sprawie wniesionych przez Organizacyę zawodową „Unię" górników, a pośrednio przez grupę II. Stow. górniczego żądań górniczych. Po długich rozprawach pomiędzy dyrektorami kopalń a delegatami oraz zastępcą Unii — Komisya już późno wieczorem wydała orzeczenie następujące:

1. Dodatki drożyźniane zostaną podwyższone o 50 proc, a mianowicie w ten sposób: dla żonatych z 90 na 1 K 35 h, dla kawalerów z 70 na 1 K 5 h, dla każdego dziecka poniżej 14 lat z 50 na 75 hal. za każdą przepracowaną dniówkę. Kawalerzy, utrzymujący rodzinę, postawieni są na równi z żonatymi.

2. Przyznaje się podwyżka z zasadniczych zarobków, a to: 20 i 25 procent, a mianowicie: Szyb Artur i Wanda—Siersza, Krystyna i Kmita w

Tenczynku po 25 procent, Jacek—Rudolf i Fryderyk—August w Jaworznie, oraz szyb Sobieski w Borach, a dalej szyb Janina w Libiążu i Andrzej w Brzeszczach po 20 procent. Wykluczono szyb Matyldy w Kątach, który nie należy do kopalni węgla kamiennego.

3. Kopacze, których przeznacza dozór w razie potrzeby do robót podrzędnych za tak zwane „pańskie dniówki", otrzymują to samo wynagrodzenie, jakie mieli na numerze, to jest płacę akordową.

Wszystkie inne żądania zostały bądź to odrzucone, bądź też przekazane do załatwienia na innej drodze. Tak np. w sprawie dostarczania bielizny, ubrania oraz obuwia komisya poleca wysłać deputacyę do ministerstwa do Wiednia. Również co do 8 godz. dnia roboczego oświadczyli górnicy, że odniosą się z tem żądaniem do ministerstwa robót publicznych.

Górnicy i robotnicy zatrudnieni w zakładach i przedsiębiorstwach górniczych, uzyskali dosyć pokaźne ustępstwa dzięki dzielnej obronie ich organizacyi zawodowej. Komisya stanęła po stronie sprawiedliwości, a więc po stronie górników, pomimo waryackiego wprost oporu wszystkich dyrektorów! Uczyniła ona dobrze, bo w innym razie górnicy by nie przyjęli rozstrzygnięcia nieprzychylnego. Za skutki odpowiedzialnymi byliby dyrektorzy, którym bardziej chodzi o pełny worek kapitalistów, aniżeli o słuszną sprawę robotników! Na to stanowisko dyrektorów jest tylko jedna odpowiedź: Wstępujcie wszyscy do organizacyi socyalistycznej.

REGULICE. W niedzielę dnia 14-go odbyło się poufne zebranie Grupy kolejarzy w Regulicach. Referował tow. Szuwara. W dyskusyi zabierało głos wielu towarzyszy, którzy żalili się na ciężkie położenie, w jakiem się obecnie lud znajduje. Brak bowiem aprowizacyi, ubrania i butów. Ogólne zgromadzenie ma się odbyć w krótkim czasie, terminu dziś podać nie możemy. Na Zgromadzenie to zapraszamy tow. posła Klemensiewicza, aby sprawy te szerzej i głośniej omówić, żeby przecież słychać było w Wiedniu, że nam się chce jeść, w Izbie handlowej, że jesteśmy boso i w Zakładzie odzieży, żeśmy nadzy i nasze rodziny gołe!

Kolejarze z Regulic.

POŁOŻENIE LUDNOŚCI ROLNEJ W POWIECIE CHRZANOWSKIM. Jak ciężkie czasy przeżywa ludność powiatu chrzanowskiego, to trudno nawet opisać i wypowiedzieć. Że to ludzie potrafili do tego czasu przeżyć, to jest istotny cud! Powiat chrzanowski należy bowiem do najbiedniejszych w całej Galicyi, a może nawet w całem austryackim państwie. Grunta największą częścią liche i nie urodzajne, a do tego grunta tak podrobione na małe gospodarstwa (na 3, 2, 1 morgowe, na pół i nawet ćwierć morgowe), że stanowczo nie mogą wyżywić rodzin z kilku osób złożonych. A gdzież są robotnicy, których jest kilkadziesiąt tysięcy w powiecie? Przecież oni także potrzebują jeść, a nigdzie nie można nic kupić. Większe gospodarstwa w powiecie na palcach można policzyć. ci zaś choćby mogli coś sprzedać biednemu człowiekowi, to im znów wszystko zarekwirowano! A o tych średnich gospodarzach niema co nawet mówić, bo ci ledwie że sami z tego wyżyją. Nieurodzaj, jaki był w zeszłym roku, daje się dziś dotkliwie ludności we znaki. Spodziewaliśmy się, że te rok będzie lepszy, bo na wosnę zapowiadały się urodzaje piękne. Ale gdzietam! Myślałby ktoś, że przesadzam; wystarczy jednak przejechać koleją północną wzdłuż i lokalną wszerz powiat chrzanowski — a każdy na własne oczy ujrzy te obfite zbiory! A do tego jeszcze i grady zbiły, że się ani siew nie wróci, jak naprzykład koło Ciężkowic. I znów ten lud tak się będzie męczył i czekał „lepszych" czasów, a nie wiadomo kiedy one właściwie nadejdą. A tu rząd zapowiedział „sumienną" rekwizycyę. Ale najlepiej i najmądrzej byłoby, ażeby powiat chrzanowski był wyjęty od rekwizycyi, bo potrzeba tylko obliczyć grunta obsiane i obsadzone i rozliczyć na tych ludzi, którzy się w pow. chrzanowskim stale znajdują, to się przyjdzie do przekonania, że rząd nie będzie miał nic do brania, a jeszcze musi dać żywności. Jeżeli niema co brać, to poco brać a potem na przednówku prosić znów Berlin żeby przysłał żyta kilka wagonów, jakeśmy to teraz w dziennikach czytali, że tak było! Apelujemy do pp. posłów chrzanowskiego pow. p. Wróbla i Zarańskiego, aby nas przecie jakoś bronili, przecież oni są naszymi patronami, czyśmy ich na to wybrali, żeby tylko z imienia posłami byli?

Bezrolny.

TRZEBINIA. Dnia 18 lipca odbyło się bardzo liczne zgromadzenie całego okręgu przemysłowego w Trzebinii. Sprawę braku odzieży i gospodarkę Zakładu odzieżowego referował tow. Szuwara. W czasie mowy tow. Szuwary słychać było wykrzykniki niezbyt pochlebne dla Zakładu, a szczególnie pod adresem kierownika Zakładu odzieżowego dra Szarskiego. W szerokiej dyskusyi, która się następnie wywiązała, zabierali głos tow. Kącki ze strony górników, tow. Daniel od kolejarzy, tow. Gross z fabryk. Wszyscy mowcy w ostrych słowach piętnowali gospodarkę Zakładu odzieżowego, a głównym powodem ogurzenia robotników była wiadomość, że pełne magazyny są odzieży, a półkolonii wakacyjnej dla dzieci robotniczych Zakład odmówił, 50 sukienek i tyleż ubranek. — W końcu zgromadzenia odczytana i uchwalona została rezolucya, identyczna z rezolucyą rob. krakowskich, uchwalona na zgromadzeniu 14 b. m., która też burzliwymi oklaskami została jednogłośnie przyjęta.

Przykra pomyłka zaszła w czasie druku poprzedniego numeru. Oto **skutkiem przeoczenia** nie poprawiono bardzo licznych błędów i opuszczeń drukarskich w korespondencyi z Trzebinii. Z tow. Szuwary zrobiono „Szwarca'ł, ze starostwa zrobiono „stanowisko" i t. d. Towarzysza korespondenta i czytelników przepraszamy za mimowolną przykrość. **Redakcya.**

Oprócz tej rezolucyi robotnicy jednogłośnie i długotrwałemi oklaskami przyjęli uchwałę, że jeżeli Zakład nie przystąpi w najbliższych dniach do rozdziału odzieży między najbiedniejszą ludność robotniczą w powiecie Chrzanowskiem, natenczas wszelka praca ma ustać tak w górnictwie, hutnictwie, jak w innych fabrykach.

Goli i bosi.

Głos robotników naftowych.

BORYSŁAW. Robotnicy zajęci w przemyśle naftowym: tak „Metalowcy" jak i „Naftowcy", składają serdeczne podziękowanie tow. posłowi Dr. Diamandowi, za jego bezinteresowną i z całem poświęcenia się godną pracę przy akcyi podwyżkowej w Borysławiu.

Organizacya „Metalowców" i Organizacya „Naftowców".

UREGULOWANIE CENNIKA DLA KOPALNI ZACHODNIO GALICYJSKICH ORAZ RAFINERYI nastąpi niewątpliwie w ciągu 2 najbliższych tygodni przyczem podwyżka obowiązywać musi naturalnie od 1 maja 1918 r. Obecnie toczą się narady właścicieli kopalń z rządem o podwyżkę cen ropy i to jest przyczyną tak przykrego dla robotników opóźnienia. W każdym razie zapowiadamy iż poza te 2 tygodnie czekać nie będziemy i p. właścicieli ponaglimy do kończenia rokowań! Cierpliwość nasza już się kończy!

Nafciarz.

Z KRAJU.

Z DĘBICY. Z „Naprzodu" z dnia 11 b. m. dowiedzą się czytelnicy o uchwalonem także w Dębicy, na poufnem, pod przewodnictwem miejscowego burmistrza, p. Hubickiego, zebraniu, wotum nieufności dla p. Jaworskiego.

U znawców dębickich stosunków musiał wspomniany fakt wywołać zdumienie.

Boć przecież nikt inny, lecz właśnie odnośni pp. protestarze, żądający złożenia mandatu ze strony p. Jaworskiego, przyczynili się w głównej mierze do ponownego wyboru tego pana po wyszłem na jaw 80.000-no koronowem świństwie politycznem z p. Stapińskim.

A mianowicie jedni przez swe bierne zachowanie się, a drudzy — przez swe czynne uczestnictwo w gratisowej, w lokalu p. Stanisława Osuchowskiego z zarządzenia p. Hubickiego dla miejscowych kolejarzy-pocztowców jako wyborców urządzonej dwudniowej wyżyrce wyborczej.

Że p. Jaworski z uchwalonego mu w Dębicy dnia 7 b. m., ze strony bojaźliwej miejscowej inteligencyi i przy akompaniamencie różnych Bahasów, wotum nieufności **nie dostanie żadnego kataru**, jest jasnem.

Bo odnośni panowie, jak z cytowanych powyżej faktów wynika, **uchwalili właściwie sami sobie owe wotum nieufności**, a nie p. Jaworskiemu.

Lecz miejmy nadzieję, że dotyczące stosunki w Dębicy zmienią się gruntownie do następnych wyborów, t. j. że miejscowa inteligencya pozbędzie się poniżającego ją strachu przed wypowiedzeniem prawdy w decydującej chwili.

ŻYWIEC. Zwycięstwo słusznej sprawy. Dnia 16 b. m. toczyła się w dalszym ciągu poprzednio odroczona rozprawa przed c. k. Komisyą zażaleń I. w Krakowie, na której rozpatrywano skargę robotników wniesioną przeciw dyrekcyi **Fabryki śrub** (Brevillier et Co., u. A. Urban et Soehne) **w Sporyszu** — o podwyższenie płac i uregulowania stosunków pracy.

Na rozprawę przybył osobiście dyrektor fabryki Milly, który wysilał się w tym kierunku, aby robotników podzielić na jak najwięcej kategoryi, przyznać różnorakie bardzo niskie z rozmaitemi zastrzeżeniami podwyżki procentowe od zarobionej kwoty — co robotnikom naturalnie nie przyniosłoby najmniejszej korzyści. Takich niegodziwych środków używał dyrektor akcyjnego Towarzystwa, które za rok ubiegły wypłaciło 25 procent dywidendy.

Imieniem robotników występowali Mężowie Zaufania, którzy w rzeczowych wywodach przedstawili obecne ciężkie położenie robotników i robotnic, wywołane ogólną drożyzną i bardzo niskiemi zarobkami.

Na podstawie wyroku c. k Komisyi Zażaleń I. przyznano robotnikom i robotnicom od 30 do 40 procent podwyżki obecnie obowiązujących płac zasadniczych, jak również 40 procent podwyższenia wszystkich cen akordowych.

Komisya załatwiła także przychylnie inne postulaty robotników jak: Prawo wglądania do cennika akordowego celem sprawdzania cen. Polecono za czas wyczekiwania na materyał, narzędzi itp. wynagradzać robotnikom i robotnicom płacą dzienną. Pracującym w magazynach przyznano podwyższenie premii od II kor. od załadowanego wagona. Zniesiono potrącania 2 proc. z zarobku robotnikom pracującym na tak zwanych „Friktionspresach" — na premię ślusarza, którą odtąd płacić będzie dyrekcya fabryki. Mężom zaufania przyznano prawo wykonywania kontroli przy rozdawnictwie środków spożywczych.

Dzięki organizacyi zawodowej i politycznej robotnicy i robotnice uzyskali pokaźne ustępstwa, albowiem tylko w Organizacyi nabyli tej świadomości jak należy walczyć o poprawę swego bytu.

RZESZÓW. (Dobre buciki. Delikatni Czesi). Zorganizowani podurzędnicy stacyjni w Rzeszowie zapytują miarodajne czynniki, czy podobną jest rzeczą, aby tak lekceważyć potrzeby swego personalu, jak się to teraz zdarzyło? Oto Dyrekcya kolejowa wydała rozporządzenie, aby podurzędnicy zamówili za jej pośrednictwem obuwie, co też wszyscy uczynili. Lecz po długiem oczekiwaniu nadeszło obuwie drewniane, którego niepodobieństwem jest używać, i którego nikt nie przyjął. Zato równocześnie nadeszło 3 pary obuwia skórzanego dla trzech Czechów, którzy są na zastępstwa w Rzeszowie i to telegraficznie te buty im właśnie zostały przyznane. Ciekawe, co to za kwalifikacya?

W NAGOSZYNIE W POWIECIE ROPCZYCKIM znajduje się dość wielki obszar dworski, do którego należy przeszło 700 morgów pola ornego i coś 400 morgów ładnego lasu. Właścicielem tego obszaru dworskiego jest p. Baruch Schmindling, żyd, mieszkający obecnie gdzieś u swego syna, podobno adwokata w Krakowie. — Otóż połowa owego pola leży odlogiem i dopiero w czerwcu b. r. ukończono tam sadzenie ziemniaków. W zeszłym roku też lepiej nie było.

LITOŚCIWY PROBOSZCZ. Donoszą nam, że w parafii w Jedliczce czcigodny proboszcz ks. Nawrocki wygłosił 30 czerwca bardzo płomienne kazanie na temat miłości bliźniego — aby w tak ciężkich czasach wspólnie sobie pomagać. Pięknie nieprawdaż? Nic nie mielibyśmy przeciwko temu, gdyby czyny ks. proboszcza szły w parze z nauką. Otóż w tych ciężkich czasach, gdzie brak wszystkiego, a szczególnie chleba, przyszedł pewien robotnik do plebanii i prosił księżą gospodynię, aby mu sprzedała kawałek chleba. Po wspólnej naradzie z proboszczem zażądała gospodyni za kawałek chleba 16 koron, a chleb ten zaledwie dla 3-ga dzieci wystarczył. Nie koniec jeszcze. Przed kilku dniami zgłosiła się żona pewnego robotnika. aby ks. sprzedał jej trochę zboża. Na to zerwał się ks. proboszcz jak oparzony i krzyknął: „Cóż to ja na was będę kradł!" Kobieta odeszła z niczem, chociaż ks. ten ma 102 morgi ornej ziemi, lecz mu to widocznie za mało. Czy to po chrześcijańsku i obywatelsku obchodzić się tak ze swoimi parafianami? Zapomniał ks. proboszcz o słowach Jezusa: „Że prędzej przeciśnie się wielbłąd przez ucho igielne, niźli wejdzie bogacz do królestwa niebieskiego". Tyle na razie, może to poskutkuje — bo w przeciwnym razie zajmiemy się czcigodną osobą ks. proboszcza.

Wicek z Potoka.

GORLICE. Gospodarka ekspozytury Centrali odbudowy wywołuje słuszne wielkie żale, albowiem kierownik p. Maryan Heitzman niezmiernie przewlekа całą odbudowę. Miasto w

runie, obywatele tułają się na obczyźnie, a p. H. albo planów nie zatwierdza, albo pieniędzy nie wypłaca! Tym rządom raz koniec należy położyć, i wezwać Centralę do wprowadzenia tu porządku. Zbombardowany.

ZAKOPANE—NOWY TARG. Nadużycia z wypłatą zasiłków w Zakopanem dochodzą do szczytu bezczelności. Dotychczas nie wypłacono zasiłków za miesiąc czerwiec i lipiec, a sierżant wypłacający zasiłki obiecuje ich wypłatę w połowie sierpnia! Apelujemy do p. Starosty Psarskiego, aby wreszcie kres położył tym niesłychanym stosunkom. Przecież masy ludności żyją z zasiłków. Gdzież tu sumienie nie wypłacać po 2 miesiące należnych im pieniędzy! I potem się dziwią, że lud się burzy!...

DORNA WATRA. (Słodka dola kolejarza). Przed miesiącem naznaczyła krak. Dyrekcya kolei starszego magazyniera z Rzeszowa na zastępstwo do Dyrekcyi Czerniowieckiej, a ta wysłała go do Dorny Watry. Znalazł on tam warunki okropne, żadnego mieszkania mu nie dano, tylko tuła się co noc na innem łóżku kolegi, który miał służbę, a wszystko to były obcy mu ludzie. Mimo parokrotnych żądań i zażaleń zwróconych do Dyrekcyi, ta zbywała go zawsze obietnicami, i tak przeszło 4 tygodnie mordować się człowiek musiał, w dodatku w strasznem niechlujstwie i brudzie. Na pryczy rzucono mu trochę barłogu, ani siennika nawet, a tembardziej prześcieradła, poduszki ani koca nie było — pełno wszy i pluskiew, a ustęp na dole tak strasznie niechlujny, że dostać się doń prawie niepodobna. Możeby Dyrekcya Czerniowiecka pouczyła p. naczelnika stacyi w Dornej Watrze o jego obowiązkach względem personalu, który sobie zdrowie marnuje w takich warunkach mieszkaniowych.

Żądamy dla ludu odzieży i obuwia!

Wniosek nagły posła dra Zygmunta Marka i tow. do pp. ministra handlu, skarbu i obrony krajowej w sprawie zaopatrzenia ludności Galicyi w odzież i obuwie.

I. Galicya stoi w przededniu niezwykłej katastrofy. Wojna trwająca lat cztery, zupełne zniszczenie wielkich przestrzeni kraju przez nieprzyjacielską inwazyę i wojenne operacye, wyzysk kraju przez państwo własne na korzyść zachodnich prowincyi i przez Niemcy — wytworzyły straszną nędzę mas, której ofiarą pada tysiące ludzi w kraju.

Do tego strasznego zjawiska przybywa teraz w czwartym roku wojny zupełny brak odzieży i obuwia u całej ludności. Robotnicy, urzędnicy, stan średni, chłopi w okolicach zniszczonych bezpośrednio przez wojnę, wszystkie warstwy społeczne prawie stoją przed faktem nietylko głodu, ale braku odzieży i obuwia. Jestto w istocie specyalna katastrofa dla Galicyi, ale oznacza też ona największą miarę nieszczęścia i cierpień, które ludność kraju cierpliwie znieść może.

II. Ulżyć tej nędzy jest zadaniem galicyjskiego Zakładu odzieży.

Niestety, Zakład ten jest skrępowany nierozumnymi biurokratycznymi przepisami, która wszelką akcyę jego muszą krępować.

System rozdziału odzieży i obuwia między ludność, oparty na tzw. biurach badania zapotrzebowania i szatniach ludowych, jest technicznie niewykonalnym w naszym kraju, pozbawionym wszystkiego i wymaga wiele czasu.

Tylko akcya doraźna, podjęta przy udziale istniejących już stowarzyszeń robotniczych, organizacyj konsumentów i t. d. zdolna jest umożliwić prędki i sprawiedliwy rozdział.

Także przyznany dla Galicyi kontyngent towarów odzieżowych i skóry 28 proc. jest mały i nie odpowiada rzeczywistym potrzebom. Na podstawie tego kontyngentu otrzymuje Galicya zaledwo 800.000 m. rożnej materyi na ten rok, co jest niczem dla kraju o 8 mil. mieszkańców, zniszczonego wojną, gdzie najmniej 1 milion ludzi potrzebuje gwałtownie odzieży i obuwia.

Także rząd nie załatwił dotąd kredytu dla Zakładu, zapowiadając ledwo 20 mil. koron, co jest śmiesznie małą sumą.

III. W interesie żywotnym kraju i ludności jego, by ta nie marzła przy nadchodzącej zimie naga i bosa — domagamy się:

1) zmiany obowiązujących przepisów co do rozdziału odzieży i obuwia między ludność w ten sposób, by rozdział ten dokonywał się przedewszystkiem przy udziale istniejących już organizacyi konsumentów;

2) podwyższenia przeznaczonego dla Galicyi kontyngentu materyałów odzieżowych i skór 28 proc. na 45 proc.;

3) przyznania kredytu dla Zakładu conajmniej 100 mil. kor.;

4) przydziału dla kraju ze strony Central: bawełnianej, wełnianej i skórnej towarów dobrej jakości z wykluczeniem fabrykatów papierowych i półpapierowych, jako dla kraju naszego nieużytecznych;

5) przyznania subwencyi dla konsumentów co najmniej w 50 proc. cen towarów sprzedawanych przez Zakład, aby najuboższej ludności umożliwić nabycie odzieży i obuwia.

W końcu żądamy od zarządu wojskowego, aby z magazynów swoich wydał dla Zakładu odzieży część materyałów na odzież i obuwie do dyspozycyi Zakładu dla rozdziału między najbardziej potrzebującą ludność.

IV. Zapytujemy więc rząd, a w szczególności pp. minister skarbu, handlu i obrony krajowej, czy są skłonni te co dopiero przedstawione żądania jak najrychlej wobec zbliżającej się zimy załatwić.

Wiedeń, 16 lipca 1918.

Dr Marek m. p. i 20 podpisów.

Jak rząd bolszewicki w Rosyi uspołecznia przemysł i handel?

Daleko sięgające zarządzenia.

I.

W ostatnich numerach „Prawa Ludu“ podawaliśmy ciekawą treść agrarnego (rolniczego) przewrotu, dokonanego w Rosyi przez bolszewicki rząd robotników i włościan.

Teraz podamy w ogólnych zarysach kroki tegoż rządu, zmierzające do uspołecznienia przemysłu i handlu.

Co znaczy „uspołecznienie“. To słowo oznacza przejście w zarząd i na własność całego społeczeństwa. Czyli że

przemysł i handel, które przedtem znajdowały się w rękach poszczególnych kapitalistów, przechodzą w Rosyi we własność i zarząd robotników i włościan.

Przyjrzyjmy się przedewszystkiem temu, co już zostało w Rosyi dokonane.

Banki są nagół scentralizowane i n. p. w Petersburgu istnieje 15 oddziałów filialnych jednego ludowego Banku rządu sowietów (Rad robotniczych).

Państwowy monopol dla handlu zagranicznego jest już przeprowadzony; została w tym celu stworzona organizacya z odpowiedniemi sekcyami dla poszczególnych rodzajów towarów (skóra, nafta, wełna etc.).

Zupełnie zostało już przeprowadzone uspołecznienie następnych gałęzi produkcyi — komunikacya parowa, rzeczna i wewnętrzna morska, **przemysłów naftowego, węglowego, wydobywania drzewa z lasów.**

Utworzono długi szereg gospodarczych „sowietów“ gubernialnych i powiatowych, celem administrowania gospodarką krajową. Te sowiety są utworzone przez związki robotników i urzędników, przyczem powoływani są także specyaliści-technicy. Takie sowiety gospodarcze istnieją już w 37 guberniach. Na czele ich stoi główny sowiet gospodarczy.

Utworzono **20 central** państwowych (naturalnie nie takich jak w Austryi, które są organami kapitalistów!). Te centrale są organami owego głównego sowietu gospodarczego i przygotowują przejście do uspołecznionej gospodarki przemysłowej. Każda centrala ma jedną gałąź przemysłu w swej pieczy. Według prawa

wszystkie średnie i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe są ogłoszone własnością rządu robotniczego.

Faktycznie już przeszły pod kierownictwo proletaryatu banki, środki transportowe, wydobywanie środków opałowych, przemysł cukrowy, platynowy, lokomotyw, szyn, oraz około 400 poszczególnych wielkich przedsiębiorstw.

Poczyniono już kroki w celu systematycznego kierowania przemysłem i n. p. w fabrykacyi pługów zamiast 40 dotychczasowych typów (wzorów modeli) produkuje się tylko 7.

Co do **finansowania** tej produkcyi uspołecznionej, to każda gałąź otrzymuje odpowiednie kredyty z centrali, których zresztą może użyć także gdzieindziej — pod swoją odpowiedzialnością.

Administracya uspołecznionych przedsiębiorstw jest w ten sposób prowadzona, że

trzecią część wybierają robotnicy i urzędnicy, trzecią część związek zawodowy robotniczy odpowiedniej gałęzi przemysłu, zaś ostatnią trzecią część mianuje rada gospodarcza.

I administracya jest odpowiedzialna przed tą radą.

Dalej znajduje coraz większe zastosowanie system

zakupna państwowego.

Tak n. p. bawełny państwo kupiło na 500 mil. rubli, wełny na 250 mil. rubli, maszyn rolniczych na 400 mil., towarów włóknistych na miliard i t. d. Ogromnie wzrosła ilość konsumów (do 30 tys.). Dzięki temu wszystkiemu

handel prywatny stopniowo zamiera.

W ten sposób musi także zamrzeć obecna spekulacya towarami, od której Rosya cierpi nie mniej niż inne kraje.

Ogromnie stara się także rząd bolszewicki o **podniesienie produkcyjności pracy.** Wymienimy kilka głównych przedsięwzięć. A więc n. p. rozpoczęto prace melioracyjne (poprawa gruntów) w t. zw. głodowym stepie w Turkiestanie, celem spotęgowania wyrobu bawełny, rozpoczęto budowę wielkich central elektrycznych nad Wołchowym i Swirą dla oświetlenia Petersburga i dostarczenia mu siły motorowej; rozpoczęto kolosalne melioracye w okręgu moskiewskim w celu spotęgowania urodzajności gleby i t. d.

Ubezpieczenie robotników od bezrobocia zostało już faktycznie przeprowadzone.

Dla wszystkich robotników ustanowiono w roku jednorazowy urlop z zachowaniem pensyi.

na wiosnę i na początku lata przeprowadzono prowizoryczny podział skonfiskowanych gruntów

pomiędy chłopów. Założono około 1000 wielkich przedsiębiorstw rolniczych na podstawach socyalistycznych. Zasiewy uskuteczniono w normalnej ilości. **Zaprowadzono powszechne nauczanie** i po raz pierwszy wydatki na szkołe większe są niż na armie.

KRONIKA.

SPRAWY ZASIŁKOWE. Komisye zasiłkowe **odmawiają wbrew ustawie zasiłku osobom, które ukończyły czternasty rok życia,** motywując odmowę tem, że mogą same na swe utrzymanie zapracować. Otóż c. k. min. obr. kraj. reskryptem z dnia 6 lutego 1918 Nr. 5972/XVIIIb polecilo przypomnieć z całym naciskiem powiatowym komisyom zasiłkowym, że wedle postanowienia paragr. 2, ustęp 1, ustawy z 27 lipca 1917, Dz. n. p. Nr. 313, zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, **nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa.** Powyższe polecenie c. k. min. obr. kraj. podało c. k. Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia **28 marca 1918, l. 1021 K** z. do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisyom celem najścislejszego stosowania się. **Mogą więc i osoby po 14 latach życia otrzymywać zasiłki!**

KTO NIE MOŻE BYĆ WYBORCĄ W ROSYI? Według konstytucyi bolszewickiej, nie posiadają w Rosyi ani czynnych, ani też biernych praw wyborczych następujące osoby: 1. Osoby, przyjmujące robotę płatną, aby zdobyć przez to zysk dodatkowy. 2. Osoby, posiadające dochód bez pracy, jak dochód od kapitałów, dochód z własności i t. d. 3. Kupcy, oraz pośrednicy handlowi i przemysłowi. 4. Osoby, zatrudnione w gminach religijnych (a zatem duchowni, urzędnicy parafialni, dozory kościelne, słudzy kościelni). 5. Urzędnicy i agenci byłej policyi, żandarmeryi i ochrany. Tak

samo członkowie dynastyi, panującej przedtem w Rosyi.

KTO I KIEDY BĘDZIE TO PŁACIĆ? Z końcem czwartego roku wojny długi państwowe wyniosą 72 miliardów koron. Na głowę każdego obywatela austryackiego przypada z tego długu przeciętnie 4275 K. Więc rodzina składająca się z 5 osób zostaje obciążoną 12.375 K długu państwowego, 5 proc. odsetek tej sumy wymagają 608 K 75 hal. rocznie. Możeby więc kończyć już wojnę, bo któż będzie w stanie opłacać choćby tylko dane procenta od tych sum?

WYBORY W HOLANDYI. Po raz pierwszy odbyły się w Holandyi wybory do parlamentu na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, dającej prawo głosu kobietom i przeprowadzającej daleko posuniętą zasadę proporcyonalności. Partye socyalistyczne wyszły z wyborów zwycięsko. Na ogólną liczbę 100 posłów Socyalno-Demokratyczna Partya Robotnicza otrzymała 22 miejsca, wówczas gdy dotychczas posiadała 15. Partye Socyalno-Demokratyczna i socyalistyczna, które przedtem wogóle nie były reprezentowane w parlamencie, zdobyły: pierwsza 2 miejsca, druga — 1. Po raz pierwszy w Holandyi będzie zasiadała w parlamencie kobieta, tow. Groeneweg, z Soc.-Dem. Partyi Robotniczej. Ł

Z ostatniego posiedzenia parlamentu.

W poniedziałek minister skarbu Wimmer wniósł budżet na rok 1918—19.

Wynika zeń, że **wydatki państwowe przewidziane są w kwocie 24 miliardów koron.**

Dochody mają wynosić tylko 4 miliardy.

Czyli że niedobór wynosi 20 miliardów koron.

Czysto wojskowe wydatki Austryi w pierwszych 4 latach wojny wynosiłyby 38 miliardów. Na teraźniejszy (5-ty) rok wojny wyda się kredytu 12 miliardów.

Dnia 30 czerwca suma długów, powstałych ze wszystkich wojennych operacyi kredytowych wynosiła 57 miliardów.

(Cyfry przerażające! Kto to wszystko będzie spłacał!?)

Obieg banknotów wzrasta miesięcznie o 1 miliard koron!

Izba następnie prowadziła dyskusyę o **postawieniu dra Seidlera i ministra Toggenburga w stan oskarżenia.**

Przemawiał między innymi z Koła polskiego hr. Skarbek, który powiedział:

„Kwestya polska będzie musiała być przedmiotem rozważań kongresu światowego i na nim być rozstrzygnięta, jak spodziewać się należy, zgodnie z życzeniami narodu polskiego. — **Mimo manifestu z 5 listopada 1916 r. oba obszary okupacyjne pozostają w mocy. Stworzono pozór administracyi politycznej z pięknie brzmiącem nazwiskiem Rady regencyjnej, aby Polakom dać pozór niezawisłości, natomiast w rzeczywistości ciąży tam pięść zdobywcy**“.

Upadek gabinetu dra Seidlera.

Pod naciskiem socyalistów, Koła polskiego i stronnictw słowiańskich padł prezydent ministrów dr. Seidler.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza list cesarski zwalniający gabinet Seidlera, zapowiadający przytem, że cesarz ma zamiar aby kierunek, za którym Seidler szedł, utrzymać we współdziałaniu reprezentacyi ludu“.

Nareszcie! Ale co dalej?? Czy uda się zorganizować w Austryi nowy kurs polityczny? — I czy w takim razie znowu Niemcy, którzy popierali Seidlera, nie zaprotestują gwałtownie.

Zobaczymy.

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Przeczytane numera

„PRAWA LUDU“

przesyłajcie krewnym i znajomym w polu.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.